Cena 30 gr

Świat MŁODYCH

Nr 44 (204) Rok IV
WARSZAWA 9.XI. 1952

CZUWAJ! PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

ZWYCIĘSTWO NARODU

Było to na parę dni przed pamiętnym dniem wyborów. Listonosz, który codziennie przynosi paczkę listów do redakcji, tym razem położył na biurku większą niż zazwyczaj porcję.

— Tak, tak, widać, że wybory za pasem. Dzieciaki teraz więcej listów przysyłają. To chyba z zobowiązaniami, co? Bo wiecie, towarzyszu, nawet mój smyk, chociaż ma dwanaście lat, też podjął zobowiązanie, a jakże...

Zaciekawiony zapytałem.

— A cóż on takiego postanowił zrobić?

Listonosz widząc, że ciekawi mnie zobowiązanie syna, spojrzał na zegarek, czy może pozwolić sobie na krótką pogawędkę.

— To, ja może od początku. Było tak. Przychodzi Janek, niby mój syn — dodał tonem wyjaśnienia — ze zbiórki harcerskiej i pyta:

— Tata, na kogo będziesz głosował?

Zdziwiłem się, co mu nagle do głowy wpadło.

— A tobie co do tego? — zapytałem.

— Bo na zbiórce ogniwa postanowiliśmy, że każdy z nas będzie przekonywał swoich rodziców, żeby głosowali na Front Narodowy.

Aż mnie, towarzyszu, zatkało, jak to usłyszałem. Ale jakby nic powiadam:

— No i jakże ty będziesz mnie przekonywał? — Chłopak zastanowił się przez chwilę i mówi:

— Jakoś tam dam sobie radę.

Minęło trzy tygodnie, a tu przychodzi Janek i pokazuje zeszyt.

— Wie tata, co to jest?

Patrzę, zeszyt. Tyle, że w nim czerwieni się piątka.

— No cóż, piątka — i nie powiem, ucieszyłem się, bo to z rachunkami u niego nie było dotąd tęgo.

— To pierwsza część mojego zobowiązania wyborczego — mówi chłopak.

Przyznam, towarzyszu, że chwyciło mnie to za serce, chociaż jestem człowiek nienawykły do roztkliwiania. Tak sobie wtedy zaraz pomyślałem, że przecież i ja, chociaż nie pracuję przy warsztacie, a tylko roznoszę listy, mogę robić coś więcej niż dotąd. Ot na przykład mam list od pewnej instytucji. Jest na nim zły adres. Według regulaminu można napisać: „adresat nieznany" i list odesłać z powrotem. Ja jednak muszę tę instytucję znaleźć. A może w tym liście jest jakaś ważna sprawa?

— Widzicie, towarzyszu, że listonosz też swoje zobowiązanie może mieć. Przecież nie może być, aby ojciec był gorszy od syna — dodał z uśmiechem.

Przypomniała mi się ta rozmowa wtedy, gdy usłyszałem przez radio wieść o wielkim zwycięstwie: „...99,8 procent głosów oddano na listę Frontu Narodowego".

Przypomniało mi się dlatego, że 15 milionów patriotów, głosując na listę Frontu Narodowego, postanowiło jednocześnie tak, jak ten listonosz i jego syn, pracować lepiej dla Ojczyzny i wykonać Plan Sześcioletni, mimo wszystkich trudności, jakie mogą nam stanąć na drodze.

ANDRZEJ WILANOWSKI

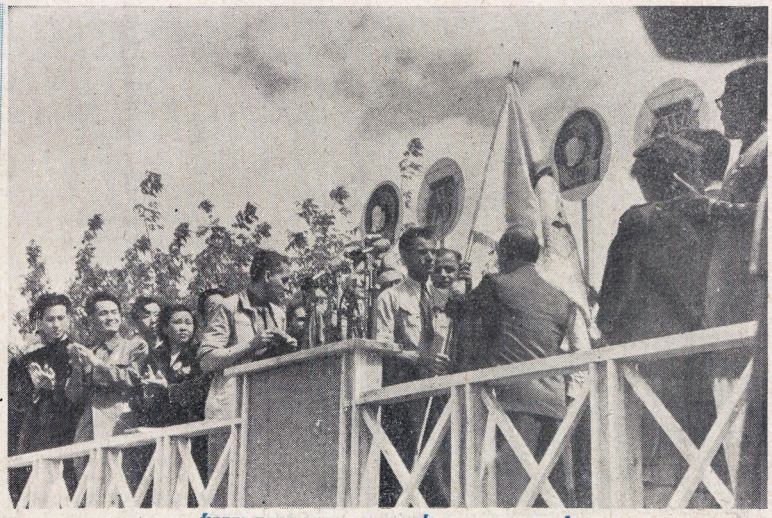

ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

10 listopada wszyscy chłopcy i dziewczęta, którzy pragną pokoju, święcić będą 7-mą rocznicę powstania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W SFMD 75 milionów młodzieży różnych narodów pracuje i walczy o utrzymanie pokoju na całym świecie. SFMD broni młodych przed uciskiem w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, pomaga w wymianie doświadczeń młodzieży budującej szczęśliwe życie w krajach, gdzie lud sprawuje władzę. W pierwszych szeregach SFMD, obok bohaterskiej młodzieży radzieckiej, idzie młodzież polska.

W dniu Młodzieży — z Budapesztu do Berlina, z Warszawy do Paryża, z Pekinu do Moskwy — przez cały świat popłyną braterskie pozdrowienia młodych: „razem obronimy pokój."

Na zdjęciu: W dniach Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej Sekretarz SFMD wręcza sztandar młodzieży warszawskiej.

DRUŻYNA ŚPIEWA PIOSENKI PIONIERSKIE

Muzyka: D. KABALEWSKI. Słowa: A. PRISZELEC.
Przekład: ANDRZEJ DOŁĘGOWSKI.

Tutaj wierzba, tam leszczyna,
A nad rzeką brzózek gaj —
Oto ziemia ma rodzinna.
Gdzież jest drugi taki kraj?!

Hen, od mórz do gór wysokich,
Gdzie radziecki mieszka lud,
Wszędzie biegną, biegną drogi,
Każda cię powiedzie w przód.

Mijasz lasy, góry, rzeki.
I gdziekolwiek wzrok twój padł,
Kraj szeroki i daleki
Kwitnie jak ogromny sad.

Czy to zima, czy to jesień —
Naszym dniom przyświeca blask,
Co krajowi memu niesie
Najszczęśliwsza z wszystkich gwiazd.

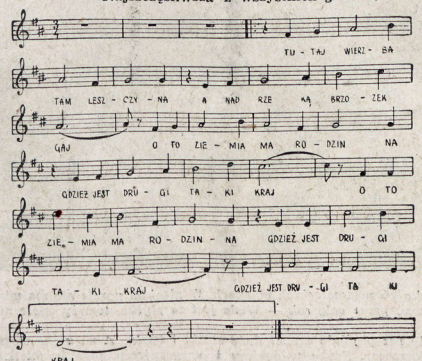

Była to nowa lekcja. Uczniowie klasy VI-ej słuchali jej z zainteresowaniem. Myślicie, że wszyscy? Gdzie tam. Dwie dziewczynki, siedzące pod oknem, akurat w tej chwili urządziły sobie „konferencję". Nie zważały na rozpaczliwe uwagi koleżanek z

sąsiedniej ławki. Owszem, od czasu do czasu odwracały tylko gniewnie głowy i z obrażonymi minami odpowiadały:

— My wam przeszkadzamy? To wy swoimi uwagami nam przeszkadzacie.

Po takiej wymianie zdań zabierały się znów do gadania. Czasami tylko rzucały ukradkowe spojrzenia w stronę nauczycielskiego stolika.

— Gdzie zmarł Mickiewicz, Marysiu? — rzuciła nagle pytanie nauczycielka.

Marysia podskoczyła, jakby ją kto szpilką ukłuł.

— W Polsce — odpowiedziała spoglądając bezradnie na klasę.

A klasa zahuczała od śmiechu.

— Jadziu, a ty co powiesz na to — zwróciła się nauczycielka do jej sąsiadki.

— W Polsce, to chyba nie, ale na pewno we Francji.

W klasie nowy wybuch śmiechu.

— Widzicie — zwróciła się nauczycielka do całej klasy — jak kto na lekcji uważa, tak później odpowiada. Przecież przed chwilą o tym właśnie mówiliśmy, ale Marysia i Jadzia często są „nieobecne" na lekcji. Myślę, że tą sprawą zajmie się wasz zastęp.

— Tak, dziś właśnie mamy zbiórkę ogniwa, odpowiedziała ogniwowa.

Dalej lekcja poszła już normalnie. Był spokój. Za to na zbiórce gwar, jak nigdy! Każda chciała mówić. Ogniwowa Bogusia Drzewińska z trudem uspokajała zebrane dziewczynki. Początkowo nie zanosiło się wcale na taką burzliwą zbiórkę. Ogniwowa przedstawiając sprawę Marysi i Jadzi mówiła ot, tak sobie, jakby chodziło o błahostkę, że źle postępują, że przynoszą wstyd zastępowi, no i powinny się poprawić. Po takich uwagach winowajczynie nie przyznały się, że źle robiły i przyrzekły poprawę.

Wtedy zabrała głos Teresa Chotowska.

— One już nieraz obiecywały nam poprawę, i co? Nie dotrzymywały przyrzeczenia.

Teraz dopiero rozpętała się burza.

— Tak, Teresa słusznie mówi — padały głosy.

— Przyrzekać nie wystarczy. Słowa trzeba dotrzymywać.

Z tego, co potem powiedziano, wynikło jasno, że Marysia i Jadzia już od dawna źle się zachowywały. One, które w ubiegłym roku dobrze się uczyły, teraz miały dwójki.

— Pamiętacie — mówiła Teresa — na zbiórce wyborczej przyrzekłyśmy, że w naszym ogniwie nie będzie dwójek. Pomagamy sobie. Ale Marysia i Jadzia stale od tej pomocy się wykręcają. No i dwójki są.

Marysia i Jadzia słuchały z nisko pochylonymi głowami. Nie śmiały spojrzeć w oczy koleżankom.

— One psują opinię naszego ogniwa — ciągnęła dalej Teresa. Przynoszą nam wstyd. Swym postępowaniem plamią chustę harcerską. A plamić jej nie wolno.

Jadzia spogląda na swoją chustę, na którą teraz padają łzy jak groch; nagle szybko podnosi głowę.

— Nie, nie, już na pewno będzie inaczej, daję harcerskie słowo. — I Marysia gorąco prosi koleżanki, żeby zaufały jej raz jeszcze...

Po zbiórce podchodzi do Teresy:

— Możesz mi pożyczyć historię? — pyta.

— Chętnie.

— Czy dziś będziesz się uczyć?

— Tak.

— Ja mieszkam tu blisko, to może razem odrobimy lekcję.

Za chwilę, wziąwszy się pod ręce, razem maszerowały do domu. Słowo harcerskie musi być dotrzymane. To sprawa całego ogniwa.

Puławy — Szkoła Nr. 1.

S. FERTLIŃSKI

Trzy lata temu, 6 listopada 1949 r., Marszałek Konstanty Rokossowski został Ministrem Obrony Narodowej i Naczelnym Dowódcą ludowego wojska. Imię Konstantego Rokossowskiego jest znane na całym świecie. U wrogów pokoju i podżegaczy wojennych wzbudza strach, u ludzi miłujących pokój — uśmiech nadziei. Każdy z nas dumny jest z tego, że na czele naszych sił zbrojnych stoi bohater spod Stalingradu, którego czyny opiewają poeci w swych pieśniach i wierszach.

TADEUSZ URGACZ

DALEKA DROGA

(fragmenty poematu o Marszałku Rokossowskim)

Poranki zabite mrozem,
noce w bólu, w udręce.
Czujnie odmierza czas
niezmordowane serce.
Front stalowy złamiemy
czołgami —
ciągle ich nie dość.
W natarciach giną żołnierze,
pali się ziemia i niebo.
Marszałek naprzód przesuwa
czerwoną linię frontu —
prędzej! na Berlin,
naprzód!
złamiemy, skruszymy cię, wrogu!
Armie idą na zachód,
krwawy skończy się trud.

Dni
i miesiące,
i lata —
czernieją od ognia ręce,
krwawy skończy się trud —
naprzód, na Berlin,
prędzej!
Rozkaz:
Zdobywamy Warszawę!
Rozkaz:
Bierzemy Berlin!
Daleką drogą do Polski,
przez fronty —
prowadzi wolność
Marszałek Rokossowski.

Pierwsi z szeregów

PIONIERSKI ZACIĄG

ZETEMPOWCY ze wsi Piastów przyszli na to zebranie bardzo zaciekawieni. Bronka znali przecież od dawna. To ich kolega, z tej samej wsi.

Przed tygodniem Bronek Klim wyjechał ze wsi. Zgłosił się do pracy w kopalni — pojechał do Wałbrzycha. Kiedy odbierał kartę uczestnictwa w zaciągu pionierskim, powiedział:

— Wiem, że praca w kopalni nie jest łatwa, ale przecież miejsce nas, młodych, jest właśnie na najtrudniejszych odcinkach walki o Plan 6-letni.

Po wyjeździe Bronka jego koledzy ze wsi często zastanawiali się, jak też jest w tych kopalniach, co tam Bronek robi.

Aż tu nagle, po tygodniu... Bronek przyjeżdża!

Wiadomość o tym szybko obiegła całą wieś. Co się stało? Czyżby Bronek stchórzył? Przecież wiedział, że do zaciągu pionierskiego stają tylko ci, którzy nie boją się żadnych trudności, najodważniejsi!

Bronek nie stchórzył. Przyjechał tylko na jeden dzień. Błyszczał na nim nowy mundur ucznia - górnika. Piękny mundur — wszystkim we wsi bardzo się podobał.

Na zebranie zetempowskie Bronek przyszedł w tym właśnie mundurze. Koledzy patrzyli na niego z ciekawością. Co też powie? Jak go tam w górniczym Wałbrzychu przyjęli?

I Bronek zaczął opowiadać:

— Już od pierwszych dni swojego pobytu w Wałbrzychu odczułem, jaką troskliwą opieką otacza Państwo górnika. Mieszkam w pięknym internacie - pałacu wraz z kolegami, którzy tak jak ja przyjechali z zaciągu pionierskiego z całego kraju. Na razie jestem na dwumiesięcznym szkoleniu, ale już niedługo pójdę do węgla!

✦

Edek Kościński pochodzi z innej części kraju — ze Szczecińskiego. Edek jest ślusarzem. Był delegatem na lipcowy Zlot Młodych Przodowników. Teraz zgłosił się do pracy w przemyśle metalowym. Chce, żeby wysłano go tam, gdzie jest najtrudniej, gdzie jest najbardziej potrzebny. Bo Edek nie boi się trudności.

— Na zlocie ślubowałem, że będę walczyć w pierwszych szeregach budowniczych Planu 6-letniego — mówi Edek. — Teraz, kiedy Zarząd Główny wzywa nas na najtrudniejsze odcinki pracy — zgłaszam się do zaciągu pionierskiego, gdyż pragnę wypełnić słowa ślubowania!

✦

BRONEK Klim i Edek Kościński nie znają się. Nie znają oni także wszystkich pionierów, którzy z całego kraju zgłaszają się na apel Zarządu Głównego ZMP wzywający młodych na najważniejsze i najtrudniejsze odcinki pracy: do kopalń i hut. Tych pionierów najlepszych, najodważniejszych — są już setki. Wszyscy znają nazwiska Tadka Chrzana, Wieśka Piechockiego, Tadka Domagały i ich kolegów — tych, którzy pierwsi zgłosili się do zaciągu.

Uczniowie szkoły Nr 134 z Łodzi znają Tadka Chrzana i jego kolegów nie tylko z gazety. To oni przecież, razem z dziećmi z innych szkół żegnali pierwszą grupę pionierów wyjeżdżających do kopalń i fabryk metalowych.

Po uroczystym pożegnaniu Edek Witek z siódmej klasy podszedł w korytarzu do jednego z pionierów — Wiesława Piechockiego.

— Chciałbym być taki duży, jak wy! — powiedział. — Tak samo zgłosiłbym się do zaciągu pionierskiego...

Wiesiek Piechocki pomyślał chwilę:

— Twoim zadaniem jest dobra nauka. I nasze i wasze zadania są tak samo ważne. Myślę, że nie przyniesiemy sobie nawzajem wstydu! A jak ty myślisz — będziemy obydwaj przodownikami?

— Na pewno będziemy! — odpowiedział Edek Witek.

Na salę, w której odbywało się pożegnanie pierwszych pionierów wyjeżdżających z Łodzi — weszli przy dźwiękach werbli i fanfar łódzcy harcerze. Marysia Płoszańska, Krysia Janik i Basia Piechocińska ze szkoły Nr 134, które wręczały pionierom kwiaty, koniecznie chciały się potem z nimi sfotografować.

— To przecież zaszczyt! Będziemy miały pamiątkę — mówiły. Widzicie je właśnie na zdjęciu razem z pionierami.

NAD MORZEM CYMLIAŃSKIM

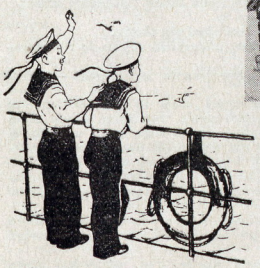

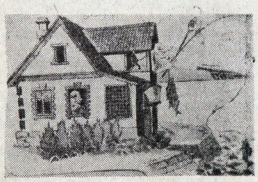

Morze przyszło do dziadka...

Zanim skończymy naszą szkołę, zbudowane zostanie jeszcze niejedno nowe morze.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

OBSERVATORIUM ASTRONOMICZNE - DLA WSZYSTKICH

— Widzę! Widzę kratery na Księżycu! Jakie martwe i wielkie!

Koledzy niecierpliwią się za plecami Janka. I oni chcieliby popatrzeć na niebo przez olbrzymią lunetę, powiększającą 1.000 razy obraz ciał niebieskich.

Tak będzie za trzy lata w Warszawie w Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą, którego budowę rozpoczęła młodzież, przygotowując się do lipcowego Zlotu. Powstanie tam wielkie obserwatorium ludowe im. M. Kopernika. Każdy mieszkaniec stolicy i przyjezdni wycieczkowicze będą mogli zobaczyć przez wspaniałą lunetę nie tylko Księżyc, ale i pierścień wokół Saturna i pola lodowe na Marsie. Obok obserwatorium stanie drugi, okrągły budynek — planetarium. Tu, na półkolistym ekranie — sztucznym niebie — poruszać się będą małe planety, Księżyc i Słońce.

Lunetę i pełne wyposażenie planetarium budują dla nas fabryki NRD. Drugie planetarium ludowe powstanie w Katowicach. Będzie ono otwarte wcześniej niż warszawskie.

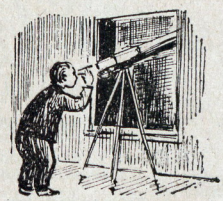

Piękny nasz kraj

Płock. Wisła rozlewa się tutaj szeroko po mazowieckich piaskach. W płockim porcie nie ma wielkiego ruchu. Statki nie mogą tędy kursować przez cały rok — Wisła jest za płytka, tworzy wiele niebezpiecznych mielizn.

Ale za kilka lat bez trudu będą tędy przepływały nawet duże statki i barki. A na nich: węgiel ze Śląska, stal z Nowej Huty, maszyny z Warszawy. Rzekę pogłębimy i uregulujemy, płockie mieliźny przestaną straszyć żeglarzy. Zmienimy wygląd pięknej Wisły — „królowej naszych rzek"!

Z kroniki zobowiązań wyborczych drużyny w Borowiczkach

Gdy zbliżały się wybory do Sejmu, cała nasza drużyna, wszystkie zastępy i ogniwa podjęły wiele zobowiązań. Wszyscy pragnęliśmy jak najlepiej je wykonać. Chcieliśmy pokazać czynem, że kochamy naszą Ojczyznę, że i my dobrą nauką i pracą głosujemy za Polską Ludową.

Bywało jednak różnie. Byli przodownicy, a byli i pozostający w tyle. Czasem mieliśmy kłopoty, a było też dużo chwil, kiedy wszyscy cieszyliśmy się z dobrej pracy, albo kiedy śmieliśmy się z wesołych przygód, jakie nam się wydarzyły. Postanowiliśmy, że wszystko to zapiszemy w naszej kronice. Przesyłamy z niej kilka wyjątków.

Rada Drużyny
Szkoła Podstawowa
w Borowiczkach

Jak klasa VII B „obudziła się ze snu"

W czwartek na apelu opiekunka Koła Odbudowy Warszawy wymieniła klasy przodujące w zbiórce szmat i makulatury. Na koniec powiedziała: „Klasa VII B zupełnie nie brała udziału w zbiórce". VII B — to my. Zrobiło nam się nieprzyjemnie. Chcemy zameldować, że makulatury mamy pełną skrytkę. Oglądamy się jedno na drugie. Nim jednak zdecydowaliśmy się, apel był już skończony. Niezadowoleni z siebie, wróciliśmy do klasy. Na pierwszej przerwie narada — co tu zrobić? I znaleźliśmy wyjście z niemiłej sytuacji. Szkoła podjęła się zebrać 150 kg makulatury. Do zobowiązania brakuje 20 kg. My to musimy dopełnić! Następnego dnia meldujemy: „Ponieważ nasza klasa „zaspała", to jest w porę nie odstawiła makulatury, postanawiamy za to zebrać brakujące do zobowiązania 20 kg. Przyjęto nasze zobowiązanie. Gorączkowo zabraliśmy się do roboty. Chodziliśmy po klasach i wybieraliśmy ze skrytek, koszów i kasetek papiery, których, mimo wczorajszej zbiórki, było wszędzie pełno. Teraz nie ocalał nigdzie żaden papierek. Trzy nabite worki odstawiliśmy na miejsce. Następnego dnia meldujemy: „Zebraliśmy 20 kg ponad wyznaczoną nam ilość. Prosimy o składanie w dalszym ciągu papieru do naszej klasy". Cała drużyna zaczęła nam bić brawo. Znaczy, że zmazaliśmy winę. Od tej pory postanowiliśmy nie „zaspiać" już żadnej pracy.

Marysia Gołębiowska
Zastęp klasy VII B

Rysunki pomogły

Rano mieliśmy zbiórkę zastępu, bo pani była chora; brakowało tylko Heńka Korczaka, który często spóźnia się na lekcje. Rysiek Bucholc i Romek Siwanowicz wyjrzeli przez okno i zawołali:

— Chodźcie zobaczyć! Korczak idzie do szkoły!

Heniek szedł wolnym krokiem tak, jakby była godzina siodma. Nawet ręce trzymał w kieszeniach. Och, jak on śmiesznie wyglądał!

Śmieliśmy się wszyscy, ale potem zrobiło się nam wstyd. Przecież postanowiliśmy, że nasza klasa będzie przodowała w nauce i zachowaniu.

— Co tu zrobić z tym Heńkiem? — myśleliśmy.

Druh - przewodnik podsunął nam myśl, żebyśmy narysowali śmieszne rysunki o „spóźnialskim". Zanim Heniek przyszedł do klasy, rysunki były już gotowe. Rysiek Zienkiewicz, Zosia Laskowska i Marysia Szczepańska wywiesili je na korytarzu i w klasie. Dzieci z innych klas przychodziły je oglądać. W całej szkole o nich mówiono, a Heniek zawstydził się i od tej pory przychodzi punktualnie na lekcje. Dzisiaj przyszedł o pół do ósmej.

Sabina Rajewska
Klasa IV

Przygoda z farbami

...Po lekcjach nasza trójka zebrała się w szkole: tu otrzymaliśmy pędzle i farby. Hasła z okazji wyborów postanowiliśmy malować na murze, okalającym ogród fabryczny. Jak się przekonaliśmy, malowanie nie szło tak łatwo, jak się nam zdawało. Litery skakały nam w górę, to znów jedna była większa od drugiej, choć dokładaliśmy wszystkich starań, żeby hasła wyszły ładnie. Wszyscy przechodnie będą je czytać.

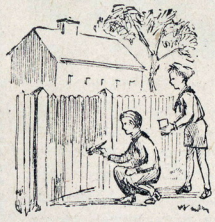

Gdy skończyliśmy trzecie hasło, zapadł już zmrok. Zadowoleni ze spełnionego obowiązku wracaliśmy do domu. Ale na nasze nieszczęście w kociołku zostało trochę farby. Była taka ładna, czerwona. Nie mogliśmy wytrzymać i pomalowaliśmy nią trochę słupek na przystanku PKS i furtkę szkolną. Na drugi dzień w szkole wybuchła awantura. Jakiś pan, czekający wieczorem na przystanku, przysiadł na słupku i poplamił sobie ubranie. Rano przyszedł do szkoły i o wszystkim opowiedział. Ja i Waldek Świderski przyznaliśmy się do winy. Ale najedliśmy się wstydu! Przewodniczący rady drużyny mówił o nas na apelu. Poszliśmy zaraz wyjrzeć ślady farby z furtki. Ale to było jeszcze trudniejsze niż malowanie liter, bo farba już przyschła. Piszemy o tym do kroniki dlatego, żeby młodszym kolegom nie zdarzyła się kiedy podobna przygoda, jak nam.

Andrzej Kożbiał
Waldek Świderski
kl. VII B

Nieoczekiwana WIZYTA

Na biurku zadzwonił telefon. Siedząca przy nim kobieta podniosła słuchawkę. W miarę rozmowy twarz jej wyrażała na przemian zdziwienie i radość.

— Na pewno do mnie? — spytała jeszcze raz. — Oczywiście, niech wejdą. — Po chwili otworzyły się drzwi i do jasnego pokoju weszła grupka dziewczynek w czerwonych chustach.

— My jesteśmy harcerkami z kl. VI szkoły TPD 1 w Lublinie — zaczęła Iwonka Jelinek. — Wiemy, że towarzyszka jest kandydatem na posła, więc przyszłyśmy w imieniu naszego zastępu złożyć wam życzenia.

Twarz tow. Olgi Żebruń rozjaśnił serdeczny uśmiech. Uradowała ją ta niespodziewana wizyta. Patrząc na wesołe buzie dziewczynek przypomniała sobie swoje dzieciństwo, głodne i ciężkie, a potem lata spędzone w więzieniu właśnie za to, że chciała, żeby tak wesoło i dobrze żyły dzieci, jak żyją dzisiaj.

— Bardzo wam dziękuję — wzruszona przytuliła do siebie główki dziewcząt i ucałowała.

Tymczasem harcerki położyły na stole książkę, postawiły doniczkę z kwiatami i wręczyły tow. Oldze wiązankę czerwonych goździków. Były to podarunki od zastępu. Tow. Żebruń chciała posadzić dziewczynki koło siebie, ale one ustawiły się w szeregu, a Cela Krzowska powiedziała:

— Dobrze znamy twoje życie, towarzyszko Olgo. Wiemy, że walczyłaś o to samo, co bohater naszej drużyny — gen. Świerczewski. Przyrzekamy ci, że będziemy się jeszcze lepiej uczyć i pracować, brać przykład z ciebie i z naszego generała Waltera.

Zapanowała cisza. Tow. Żebruń spoważniała, pomyślała przez chwilę:

— A ja wam przyrzekam — powiedziała — że jak zostanę posłem, będę się starała, żeby dzieciom w Polsce było coraz lepiej. Żebyście mogły się spokojnie uczyć, bawić i pracować. Będę walczyła o to, żeby nie było już więcej wojny.

Dziewczynki w skupieniu wysłuchały tych słów, potem chwilę poszeptały między sobą. Hala Górska podała tow. Oldze kronikę drużyny z prośbą o wpisanie paru słów.

Tow. Olga wzięła pióro.

— Jeszcze raz dziękuję — powiedziała oddając kronikę.

— Czuwaj! — odpowiedziały harcerki, wznosząc ręce w harcerskim pozdrowieniu.

Gdy wyszły z pokoju, zaraz zajrzały do kroniki. Na jednej ze stron napisane było wyraźnymi literami:

„Życzę wam, drogie dzieci, żebyście dobrze pracowały dla naszej kochanej Ojczyzny, która wam stworzyła warunki do nauki i pracy i która buduje coraz lepsze, szczęśliwe życie".

OPOWIADANIA O WALCE O POKÓJ

KWIATY HANNELORE

Peter Rüdiger z NRD miał 13 lat. Był uczniem VII klasy i pionierem. W sierpniu 1951 r. przyjechał do Berlina, aby wziąć udział w III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój. Starszy brat Petera, Hans, i przewodniczka zastępu pionierskiego, Hannelore, 15 sierpnia wraz z gromadą niemieckich dziewcząt i chłopców udali się do zachodniego Berlina. Peter nie mógł usiedzieć w domu i wymknął się za nimi. Oto co opowiedział o tej wyprawie.

✲

Pobiegłem tylko kawałek za Hansem i Hannelore, po prostu z ciekawości. Ze wszystkich bocznych ulic nadchodziły gromady chłopców i dziewcząt. Trzymali się pod ręce i śpiewali. Mój brat i Hannelore szli w pierwszym szeregu. Patrząc na nich wołałbym do każdego spotkanego przechodnia: „Tam idzie mój brat. Idzie do zachodniego Berlina, aby powiedzieć, że chce pokoju!" Wielu ludzi, stojących na chodnikach, śpiewało także. Nie zauważyłem, kiedy minęliśmy tablicę z napisem: **„Koniec sektora demokratycznego".**

Na środku jezdni stało dwóch policjantów. Jeden z nich bawił się drewnianą, długą pałką. Drugi podniósł rękę i spytał: „Dokąd idziecie?" Hannelore zawołała: „Chcemy święcić Zlot razem z dziewczętami i chłopcami z zachodniego Berlina!" Nagle wyjechało auto ciężarowe. W tej samej chwili usłyszałem przeraźliwy krzyk. Zobaczyłem, że auto pędzi przez sam środek szeregu chłopców i dziewcząt. Jeden chłopiec leżał już na ziemi. Auto przejechało go. Obejrzałem się, szukając pomocy u policjantów. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, jak ich długie pałki spadały na głowy i plecy dziewcząt i chłopców. Zobaczyłem Hannelore. Podniosła ręce nad głowę, aby zastawić się od uderzenia. Pałka trafiła ją w rękę. Krzyknęła i zwinęła się z bólu. Zaczęła uciekać ulicą w stronę zejść do kolei podziemnej. Policjant dopadł ją i chwycił za włosy. Krzyknęła wtedy tak przeraźliwie, że serce mi zamarło. Nadbiegło jeszcze kilku policjantów. Dwóch z nich chwyciło Hannelore. W następnej sekundzie znikła mi z oczu.

Nagle zauważyłem, że zjawili się tuż przede mną, z białymi opaskami na rękawie, faszystowscy bojówkarze. Przewrócili na ziemię jakąś dziewczynkę i ciągnęli ją za włosy. Nie mogłem patrzeć na to spokojnie. Uderzyłem pięścią najbliższego. Ale z tyłu napadł mnie drugi, zerwał mi chustę pionierską i wykręcił rękę. Upadłem na kolana. Ogłuszył mnie silny cios w plecy.

✲

Peter dostał się w ręce faszystowskiej policji. Po długim przesłuchaniu policjanci musieli go zwolnić. Wrócił do wschodniego Berlina. W szpitalu odnalazł swego brata, który był ranny, i Hannelore.

✲

W korytarzu szpitala przyszło mi na myśl, że nie mam ze sobą kwiatów. Po długim szukaniu odnalazłem stoisko, przed którym stało w kolejce wielu ludzi. Stanąłem ostatni w długim szeregu. „Dlaczegóż to nie idzie prędzej?" — zapytałem niespokojnie. Młoda kobieta odwróciła się do mnie: „Czy śpieszysz się tak bardzo, chłopcze?"

„Tak, bardzo się śpieszę. Muszę iść do szpitala. Jeśli przyjdę za późno, nie zobaczę, jak mego brata dekorują medalem pokoju".

Jakiś mężczyzna za mną roześmiał się:

„Od kiedy to w szpitalu odbywa się wręczanie medali?"

„O, pan jeszcze nie wie? Wszyscy, którzy wczoraj tam byli, będą dekorowani medalami".

„Gdzie, „tam"?

„No, w zachodnim Berlinie!"

„Przepuśćcie, państwo, tego chłopca — powiedziała wtedy stojąca przede mną kobieta. Śpieszy się do szpitala. Jego brat został wczoraj napadnięty przez policjantów w zachodnim Berlinie.

Przede mną stały w dużym dzbanie niebieskie i czerwone astry. „Proszę o astry... — ze 12 sztuk" — wyszeptałem.

Sięgnąłem do lewej kieszeni... Nie znalazłem jednak ani jednego feniga. A jeszcze wczoraj miałem przecież trzy marki. Najchętniej zapadłbym się pod ziemię. Całkiem cicho powiedziałem: „...Teraz nic z tego nie będzie... nie mam pieniędzy".

Sprzedawczyni spojrzała na mnie srogo. Byłem bliski płaczu. „Miałem przecież pieniądze, naprawdę miałem... Ale kiedy policjant uderzył mnie w plecy, upadłem i..."

Kobieta, która przyprowadziła mnie do stoiska, zwróciła się do otaczających mnie ludzi: „Słyszeliście? Biją już nawet dzieci! Czyż można się nie oburzać?"

„Nie wystarczy się oburzać — powiedział starszy pan w niebieskiej czapce. Masz, chłopcze, 50 fenigów i kup sobie ładny kwiatek"!

W mgnieniu oka wyciągnęło się do mnie wiele rąk z pieniędzmi. Zapłaciłem za kwiaty i odszedłem uszczęśliwiony. Dobiegł mnie głos sprzedawczyni: „Hej, chłopcze, wróć jeszcze na chwilę!" Podała mi pąsową różę mówiąc: „Weź jeszcze i tę".

„Ale nie starczy mi przecież pieniędzy".

„Weź że ją! To dla dziewczyny, która była wczoraj"... Nie dokończyła zdania i spojrzała zmieszana w bok. Wziąłem różę i powiedziałem: „Dziękuję, bardzo dziękuję! Powiem Hannelore, kto podarował jej te wszystkie kwiaty".

Adolf Görtz

Gdy skończą się lekcje...

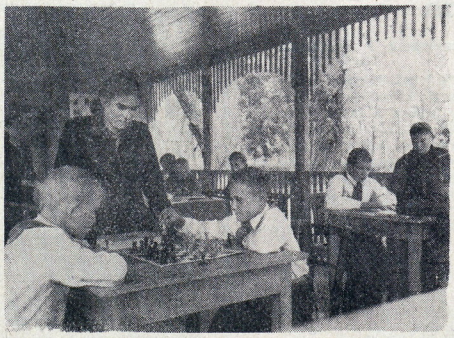

Radzieccy pionierzy wesoło spędzają czas wolny od nauki. Zbudowano dla nich Pałace i Domy Pionierów, teatry dziecięce, nakręcono specjalne filmy, w parkach zbudowano miejsca do zabaw. Często odwiedzają pionierów uczeni, inżynierowie, słynni artyści i przodujący robotnicy — opowiadają o swojej pracy i życiu. Często też pionierzy wyruszają na wycieczki do fabryk, lasów i muzeów.

Wesoło jest we wsi, w kołchozie. W klubach i świetlicach są ciekawe gry i książki, można także nauczyć się tańczyć, razem pośpiewać. A może ktoś lubi grać w szachy? Oto w jednym z kołchozowych klubów Kraju Krasnodarskiego pionierzy zorganizowali turniej szachowy. Poważne miny grających i zdecydowane ruchy świadczą, że wyrosną z nich przyszli mistrzowie szachowi

*

Pionierzy chcą znać maszyny nie tylko z książek, chcą także zobaczyć jak one wyglądają. Wyruszają więc na wycieczki. Uczennice z Domu Dziecka w Moskwie bardzo interesują się techniką. Poszły więc zwiedzić Moskiewskie Muzeum Politechniczne. Przewodniczka zastępu opowiedziała im o piecach hutniczych i najlepszych hutnikach Związku Radzieckiego.

*

W Moskiewskim Domu Pionierów wystąpił słynny zespół ludowy „Bieriozka". Po tańcach i śpiewach pionierzy spotkali się z artystami. Nadieżda Nadieżdina — kierowniczka zespołu, opowiedziała o pracy i o tym, jak zespół występował na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie. Z dumą patrzyli pionierzy na tow. Nadieżdę odznaczoną Nagrodą Stalinowską.

Wesoło i pożytecznie żyją pionierzy radzieccy. Kochają swój kraj, który im stworzył szczęśliwe dzieciństwo

O DOBREJ i ZŁEJ PRZYJAŹNI

Na pewno nieprzyjemnie jest słuchać wyrzutów towarzyszy, kiedy dotyczy to twojej swawoli lub dwójek. Dzieci do takich uwag odnoszą się różnie: jeden uporczywie twierdzi: „Robię i będę robił, jak chcę, wy mi nie będziecie rozkazywać"; drugi słucha dobrych rad towarzyszy i stara się poprawić swoje zachowanie.

Oto jakie zdarzenie zaszło niedawno z pionierem Wanią i jego przyjacielem Fiedią.

Pewnego razu ogniwo pionierskie poleciło Fiedi odpowiedzieć na list uczniów szkoły, którą się opiekowali, i przesłać im obiecany wzór radio-odbiornika.

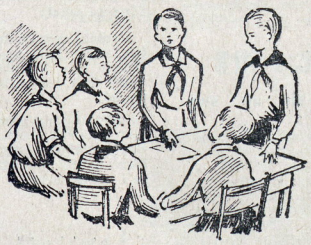

Minął dzień, drugi. Fiedia wszystkimi sprawami dzielił się z Wanią, a tu naraz ani słowa o tym, jak wykonał pionierskie zadanie.

— No jak, napisałeś? — zapytał Wania.

— Jeszcze nie. Papieru odpowiedniego nie było. Wiesz, jaki potrzebny jest do tego papier.

„Najzwyklejszy" — pomyślał Wania, lecz nie sprzeczał się. Może na dobrym papierze byłoby i lepiej.

Po jakimś czasie Wania znowu zapytał Fiedię, czy napisał list.

— Prawie — odpowiedział Fiedia. Drobiazg tylko został — znaki pisarskie tylko postawić. Ty wiesz, jaka tu dokładność potrzebna.

„Najzwyklejsza" — pomyślał Wania i poprosił Fiedię, żeby mu pokazał list.

Fiedia był zmuszony przyznać się, że listu jeszcze nie napisał, bo był zajęty.

— Kiedyż ty napiszesz? — zdziwił się Wania. Czas leci.

— Zdążę — odpowiedział Fiedia.

Minęło jeszcze kilka dni. Ale Fiedia nie wykonał pionierskiego polecenia. Wania chciał powiadomić o tym ogniwo, ale rozmyślił się: może Fiedia się obrazi?

W ten sposób Fiedi nikt nie nauczył, że należy być obowiązkowym. Nikt nie wytłumaczył mu, nie pomógł w wykonaniu pionierskiego polecenia. A co to spowodowało?

Uczniowie szkoły, którą się opiekowali, nie otrzymali odpowiedzi na list ani wzoru na odbiornik. Napisali więc list do kierownictwa szkoły; nie znając przyczyny, postawili zarzut całemu ogniwu, że nie dotrzymuje ono pionierskiego słowa.

Zwołano zebranie. Domyślacie się, jak musiał się rumienić Fiedia i Wania. Fiedia za to, że nie wykonał polecenia, a Wania — że nie potrafił wpłynąć na przyjaciela i nie zwrócił się o pomoc do ogniwa.

A teraz rozsądźcie? Czy słuszne były zarzuty kolegów, ogniwa i zastępu? Właśnie one były dowodem przyjaźni, bo pomogły zrozumieć i naprawić błąd. A milczenie Wani, starającego się ukryć postępowanie Fiedi przed ogniwem i zastępem — to zła przyjaźń. I dlatego takiej przyjaźni trzeba się strzec.

Nasze plany

Dnia 30.X.52 r. odbyła się u nas zbiórka rady drużyny, na której omawialiśmy plan pracy na miesiąc listopad, poświęcony przyjaźni polsko-radzieckiej. W tym miesiącu chcemy poznać jeszcze lepiej Związek Radziecki, a szczególnie życie pionierów. Przez cały miesiąc będziemy słuchać audycji radiowych. Pójdziemy do kina na film radziecki. Potem omówimy go i napiszemy o tym do redakcji. Weźmiemy udział w konkursie „Przyjaciele z książek". Każdy zastęp opracuje gazetkę ścienną o życiu pionierów. Ażeby tematy gazetek nie powtarzały się, uzgodnimy je z przewodnikiem. Podjęliśmy zobowiązanie, że dla uczczenia Miesiąca zorganizujemy zespół artystyczny, składający się z sekcji tańca i muzyki, który właśnie będzie zapoznawał szkołę z osiągnięciami kulturalnymi ZSRR. Do dnia 12.XI. br. zorganizujemy uroczystą akademię, poświęconą Rewolucji Październikowej, a 30.XI. wieczornicę. Sekcja tańca przygotuje na akademię „kozaka" i „kujawiaka", a sekcja muzyczna — hymn ZSRR. Każde ogniwo przygotuje dwie deklamacje solowe, śpiewy i recytacje. Marysia Habrowska opracuje referat. W Miesiącu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej na pewno dowiemy się dużo o naszych przyjaciołach — pionierach.

Rada Drużyny przy szkole nr 2 w Piasecznie

W NASZEJ RADZIE

O czym mówią naszywki na twoim rękawie

Dwie dziewczynki rozmawiają na pauzie.

— Patrz! Dziś aż troje dzieci nie odrobiło polskiego.

— I to, kto! Hanka! — Ogniwowa...

— Co sobie teraz pomyślą jej dziewczynki?

Przed wycieczką było postanowione: wszyscy przychodzą w chustach harcerskich. A w niedzielę przy raporcie ogniwowi meldowali: Jurek i Leszek zapomnieli chust!...

— Jurkowi — można jeszcze darować, jest niedawno w zastępie.

— Ale Leszek...

— To ci członek rady! — mówią między sobą chłopcy...

Leszek i Hanka noszą na rękawie czerwone naszywki. Czerwone naszywki przypominają: wybrali cię twoi koledzy. — Czekają od ciebie dobrego przykładu. Chcą, żebyś był pierwszym z pierwszych. Nie zawiedź zaufania.

*

Krysia ma poważne zmartwienie. Wczoraj była u niej w domu Hela. Przy zabawie przebiła piłkę jej młodszego braciszka...

— Boję się powiedzieć mamie — zwierza się Krysia Irce. — Mama, cały miesiąc oszczędzała, żeby kupić Januszkowi tę piłkę! A teraz Hela...

Krysia nie kończy. Ale Irka już rozumie.

— Chodź, poradzimy się Teresy; Teresa porozmawia z Helą, żeby postarała się zreperować tę piłkę.

Teresa ma na rękawie dwa czerwone paski. Do niej przychodzą dziewczynki z każdym swoim kłopotem, zmartwieniem. Teresa jest przecież przewodniczącą ich zastępu — poradzi, pomoże każdemu...

*

Trzech chłopców. Dwie dziewczynki. A na stole notes i ołówek.

— Namioty trzeba zabrać koniecznie! — mówi Jurek — chłopców na pewno zaciekawi rozbijanie.

— I drugą piłkę trzeba pożyczyć, inaczej mogłyby być kłótnie, bo wszyscy będą chcieli grać — dodaje Hela.

— Marek niech zajmie się jedzeniem. Najlepiej, żeby wszyscy oddali swoje zapasy — urządzi się wspólne wycieczkowe śniadanie. Niech będzie tak po przyjacielsku w zastępie.

Trzech chłopców i dwie dziewczynki obmyślają projekt niedzielnej wycieczki.

Czerwone naszywki na wszystkich rękawach to honor i odpowiedzialność. Od swojej rady oczekuje cały zastęp wesołej zbiórki, ciekawej pracy, miłych chwil w przyjacielskiej gromadzie. I rada nie może zawieść zaufania.

NIEDZIELA W SADZIE

W wielu szkołach Związku Radzieckiego, pionierzy założyli sady owocowe. O tym, jak przy nich pracują, mówi artykuł z „Pionierskiej Prawdy": „O MŁODYCH SADOWNIKACH Z 59 ŚREDNIEJ SZKOŁY W ŚWIERDŁOWSKU".

Z rana wyjrzało słońce. Do szkoły po asfaltowej drodze szli pojedyńczo i grupkami pionierzy, niosąc łopaty, grabie i nosiłki.

Oto i szkolny sad. Szerokim, zielonym pasem otoczył naokoło szkołę. Galia Szylina szybko rozdziela prace:

Chłopcy kopią dołki! Dziewczęta będą nosiły nawóz. Tylko szybko! Zaraz przecież przyjdą nasi „zieleni goście" ze szkółki.

Rzeczywiście za chwilę przybyli „zieleni goście" — sadzonki różnych drzew. Ostrożnie włożono je do przygotowanych dołów. Zręcznie zasypano doły ziemią. Stanęło równym rzędem czterdzieści młodych jabłoni.

— Patrzcie, jak rozszerza się nasz pionierski sad — powiedziała uradowana Galia. Mamy już dwieście czterdzieści drzewek i siedemset krzewów. A ile jeszcze sadzonek podrasta w szkółce!

Pracę ukończono. Ale pionierzy nie od razu rozeszli się do domów. Zaczęli rozmawiać o tym, że trzeba pomóc zazielenić fabryczne aleje Kombinatu Mięsnego i Fabryki Technicznych Wyrobów Gumowych.

— Zazielenimy — postanowili wszyscy jednomyślnie.

Na zdjęciu: kółko młodych miczurinowców w Pałacu Pioniera porządkuje swoje zbiory wakacyjne.

„ANKIETA JESIENNA" ZAKOŃCZONA

Po długich miesiącach, pełnych pracy i niecierpliwego oczekiwania, drużyny harcerskie zakończyły zbieranie plonów w swoich ogródkach szkolnych.

Dużo drużyn ma poważne osiągnięcia: dzięki pracy doświadczalnej harcerzy z Plewisk gospodarze w ich okolicy postanowili uprawiać zioła lecznicze i rośliny przemysłowe, a harcerze w Kawkach zachęcili swych rodziców do uprawy roślin dotychczas w Polsce nie znanych.

Innym drużynom poszło troche gorzej — nie posiadały jeszcze doświadczenia, czasem zabrakło wytrwałości i grządki z doświadczalnymi jarzynami czy zbożem pokryły się chwastami. Tak było na przykład w Wilkowicach. Były też poważne trudności w Górznie (woj. bydgoskie) — ktoś powyrywał sałatę, a dzieciom w Brójcach w zebraniu wszystkich nasion przeszkodziły ciągłe deszcze.

Jednak młodzi ogrodnicy nie zrażali się tymi niepowodzeniami. Bogatsi już teraz w doświadczenia, z ochotą przystąpili do przygotowania swych ogródków na rok następny.

O tym wszystkim redakcja nasza dowiedziała się z listów przysłanych przez was w odpowiedzi na naszą „Ankietę jesienną".

Listów było dużo. Niektóre z nich drukowaliśmy w numerach poprzednich. Dziś zamieszczamy następne.

Autorom najlepszych odpowiedzi przyznane zostały nagrody książkowe.

I nagrodę (pięć książek) otrzymują — Janusz Sikorski i Kazik Sobolewski w Kawkach, pow. Brodnica.

II nagrodę (trzy książki) przyznano drużynie harcerskiej w Plewiskach, pow. Poznań.

III nagrodę (dwie książki) przyznano Helence Sewastianiuk z Wołowa, pow. Braniewo.

Szkoła Podstawowa w Brójcach, pow. Międzyrzecz, Helenka Badylak z Pogwizdowa, pow. Bochnia, Henia Walczak z Krynki i Alina Maślanka z Woli Raduszewskiej otrzymują po jednej książce.

ZAKOŃCZYLIŚMY WYKOPKI

W ubiegłym roku szkolnym dla uczczenia święta 1-go Maja i urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta zakontraktowaliśmy 1 ha ziemniaków. Do pracy wzięliśmy się z zapałem. Prawie co dzień chodziliśmy na pole, by zobaczyć, czy ziemniaki już nie

wzeszły. Nadszedł czas plewienia. Wyrwaliśmy chwasty i wkrótce już zakołysało się na wietrze białe kwiecie kartofli Okres lata wydał się nam bardzo długi. Chcieliśmy jak najprędzej zabrać się do wybierania ziemniaków, które po prostu pokochaliśmy. Dopiero w roku szkolnym zobowiązanie nasze zostało wykonane. Nadszedł czas zbierania. Nikogo nie brakowało — pomagały nam nawet młodsze koleżanki i koledzy. Czas przy zbieraniu upłynął nam wesoło. Pieniądze, które otrzymaliśmy za ziemniaki, przeznaczamy na wycieczkę.

Szkoła Podstawowa
w Brójcach, pow. Międzyrzecz

JESTEŚMY BOGATSI W DOŚWIADCZENIA

Nasza drużyna przy szkole podstawowej w Pogwizdowie już drugi rok zajmowała się hodowlą jedwabników. Przy szkole mamy kilka drzew morwowych. Mamy również swoją działkę, na której pracowały wszystkie cztery ogniwa zastępu II-go. W tym roku urządziliśmy ogródek kwiatowy, ponieważ chcielibyśmy, by wokół naszej szkoły i innych domów w gromadzie też było pełno kwiatów. Mieliśmy nasturcje, goździki, nagietki, łubiny, a najwięcej — astrów. Grządki nasze wyglądały jak barwne dywany. Oprócz tego ogniwo klasy IV posadziło buraki, sałatę i fasolę. Teraz zebraliśmy nasiona kwiatów i już możemy podzielić się nimi. Dużo ich nie zebraliśmy, bo cały wrzesień padały deszcze i nie wszystkie nasiona zdążyły dojrzeć. Fasolę posadziliśmy tak, jak poradziła nam opiekunka. Najpierw powsadzaliśmy na grządki długie tyczki, a potem wokół nich — ziarna fasoli. Nasi rodzice i my przekonaliśmy się, że ten sposób jest lepszy niż inne, znane nam dotychczas. Teraz przygotowujemy działki na przyszły rok. Mamy zaplanowaną uprawę pomidorów i innych warzyw, a wiemy, że ich plon zależy od jesiennego przygotowania.

Helena Badylak
Szkoła Podstawowa
w Pogwizdowie
pow. Bochnia

BĘDZIE WIĘCEJ PŁÓTNA

W przeddzień odstawy naszego lnu odbyła się uroczysta zbiórka, na której omówiliśmy wyniki naszej pracy. Z zacie-

kawieniem słuchaliśmy wszyscy tego, co mówił przewodnik, tow. Ostaszewski. Pięknie i prosto mówił o tym, że pracą swą dokładamy cegiełkę do budowy naszej ukochanej Ojczyzny.

Przyszedł wreszcie oczekiwany dzień. Już o godzinie 6-tej rano wszyscy harcerze byli na polu. Po chwili przyjechały duże wozy. Na polu zawrzała praca. Wszyscy pięknie równają len. Za chwilę wozy są naładowane. Każdy chce jechać na największej furze lnu.

— Siadajcie, siadajcie — mówi przewodnicząca — jedziemy. Ze śpiewem wyjeżdżamy z pola. Nawet nie obejrzeliśmy się, a już jesteśmy w Pieniężnie. Wozy po kolei wjeżdżają na wagę. Lnu jest 26 metrów. Zaliczony został do piątej klasy. Myślałam, że będzie go z 50 m, ale i tak dostaliśmy za niego 1.650 złotych. A teraz jedziemy do stogów. Są one tak duże, że aż strach, ale my się nie boimy. Wszyscy wchodzimy na stóg i układamy len wysoko, na sam wierzchołek. Praca idzie szybko i w niedługim czasie wszystko jest gotowe. Idziemy do biura. Otwierają się drzwi. — Czuwaj! — pozdrawiają harcerze i wchodzą z przewodniczącą na czele. Przewodnicząca podaje umowę. Otrzymujemy kwit na pieniądze i towar. Wszyscy zadowoleni wracają do domów z myślą, że nie przestaniemy pracować, ale jeszcze więcej wytężymy swe siły. A na naszych zbiórkach łopoce piękny sztandar i lśni nowiutki werbel, kupiony za pieniądze otrzymane za nasz len.

Helena Sewastianiuk
Szkoła Podstawowa
w Wołowie, pow. Braniewo

RZEPAK

Jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego na naszym trzyarowym półku posialiśmy rzepak. Sialiśmy go rzędami — co 30 cm. W czasie wakacji doglądały go harcerki z klasy VII. Przyszła pora zbiorów. Pewnego dnia wstaliśmy raniutko, wyrwaliśmy go i złożyliśmy na płachtach. Potem zaczęliśmy młócić. Robiliśmy to bardzo prymitywnie, bo kołkami w worku i z każdego półka osobno. I co się okazało: tam, gdzie na półkach daliśmy po dwa i trzy rodzaje nawozów, otrzymaliśmy po 6 kg rzepaku, a z półka bez nawozów — pięć kg. Razem zebraliśmy 17 kg. W dniu 29 września odwieźliśmy do gminnej spółdzielni w Nurzynie 15 kg, za co otrzymaliśmy 34

złote i 16 gr. W tym samym dniu pieniądze te wpłaciliśmy na odbudowę Warszawy. Resztę rzepaku pozostawiliśmy na zasiew na rok następny.

Henryka Walczak
Szkoła Podstawowa w Krynce

POMAGAMY W PGR

My, harcerze ze szkoły podstawowej w Górznie, również uczciliśmy XIX Zjazd WKP(b) i wybory do Sejmu. Naszym pierwszym zobowiązaniem była pomoc przy wykopkach w PGR w Górznie. Pewnego dnia po południu harcerze i harcerki klas V, VI i VII wybrali się do PGR-u. Na polu czekały już na nas maszyny. Podzieliliśmy się na grupy. Najprędzej zbierała pierwsza grupa dziewcząt. Do grupy tej należała Irka Topolewska, Ela Malarczykówna i Bogusia Osińska. Z grupy chłopców najwięcej ziemniaków nazbierał Ignaś Kalinowski. Chłopcy nie mogli za nim nadążyć. Postanowili jednak, że nie dadzą się. Józek Kwiatkowski tak się śpieszył, że aż się przewrócił. Kiedy pierwsza grupa już skończyła swoją pracę, pomagała drugiej.

Najwięcej kłopotu było z grupą IV. Zdzisiek Krzykalski i Rysiek Lipinski zamiast pracować rzucali w siebie ziemniakami.

Gdy wracaliśmy do domu, śpiewaliśmy wesoło. Cieszyliśmy się, że wykonaliśmy swoje zobowiązanie, że pomogliśmy PGR-owi, który dzięki temu mógł już rozpocząć siewy jesienne.

Elżunia Malarczykówna
klasa VII szkoły w Górznie,
pow. Brodnica

MIŁE ODWIEDZINY

Było to jeszcze przed wyborami. W Młodzieżowym Domu Kultury w Jeleniej Górze — ruch.

— Dziś będzie u nas gościł kandydat na posła, min. Rek Aleksander — cieszą się Halinka Leśkiewicz i Januszek Podsiadło, którzy przygotowują się do powitania.

Po chwili... niemilknące brawa i już ob. ministra otacza gromada dzieci.

Najpierw zawiązały mu chustę. Potem, gdy opowiedział im wszystko o sobie, zaczęły oprowadzać go po pracowniach.

A później: występy zespołu artystycznego.

NA ZDJĘCIU widzicie tow. ministra wśród członków tegoż zespołu.

NOWA ŚWIETLICA JEST JUŻ GOTOWA

Dnia 20 października na zbiórce zastępu kl. VII omawialiśmy różne sprawy. Między innymi wspomnieliśmy o naszej świetlicy, że ściany są w niej brudne i odrapane...

Włodek Hadryś słuchał i o czymś myślał. wreszcie wstał i powiedział: „My sami doprowadzimy świetlicę do porządku".

Chcąc uczcić wybory do Sejmu, przyjęliśmy ten projekt i zobowiązaliśmy się, że wymalujemy ściany naszej świetlicy, a dziewczynki umyją podłogę po malowaniu.

Nazajutrz o godz. 15.30 przyszliśmy z Włodkiem; chwilę czekaliśmy na Henka Urbaniaka, Edka Kaczmarka i Florka Urbaniaka. Kiedy przyszli, w świetlicy zaczął się ruch. Pracowaliśmy zawzięcie, każdy chciał dobrze wykonać swoje zobowiązanie. Teraz nasza świetlica jest już czysta i ładna. Zadowoleni jesteśmy, że to właśnie my do tego się przyczyniliśmy.

January Cholewicki
Przewodn. Rady Zastępu kl. VII A
przy Szk. podst. nr 1
w Obornikach

Nie trzeba być podróżnikiem, aby znać dalekie morza i lądy, aby wiedzieć, jak żyją ludzie nawet w najbardziej odległych krajach. Daleką podróż może zastąpić Wam wędrówka po mapie, globusie i książce geograficznej — taką, jaką właśnie urządzili sobie uczniowie widoczni na zdjęciu.

CIEKAWE LEKCJE

LEKCJA Z PRZYGODAMI

Tematem naszej dzisiejszej lekcji fizyki było załamywanie się światła w wodzie. Na początku lekcji nauczyciel wytłumaczył nam, jak światło załamuje się w cieczy. Potem przystąpiliśmy do doświadczenia. Zamknęliśmy okiennice, na stole ustawiliśmy: szkankę z wodą, tekturkę z wywierconą malutką dziurką i latarkę elektryczną. Wszyscy podeszliśmy do stołu, gdzie miało się odbywać doświadczenie.

Promień światła, puszczany przez tekturkę, miał załamywać się w wodzie. Zaczęło się doświadczenie, a w klasie było ciemno. Przez nieostrożność ktoś trącił wazon z kwiatami i nagle usłyszeliśmy, jak woda kapie na ziemię. Powstał krzyk. Otworzyliśmy okiennice i zobaczyliśmy, że jednemu woda kapie do buta, a Stefa ma zmoczone całe rękawy.

Z doświadczeniem przenieśliśmy się na ławki. Wtedy już każdy dokładnie zobaczył omawiane zjawisko i przekonaliśmy się, że promienie świetlne naprawdę załamują się w wodzie, a kąt padania jest mniejszy od kąta załamania.

Takie lekcje z doświadczeniami bardziej lubimy niż bez doświadczeń. Jednak nie wszystkie doświadczenia możemy robić w klasie. Dlatego czasem szukamy doświadczeń z życia.

Lekcje fizyki są dla nas coraz bardziej ciekawe i przyjemne.

Hubert Wojtan
Kokoszkowy,
pow. Starogard Gdański

WCZORAJ MIELIŚMY BIOLOGIĘ

Wczoraj była u nas ciekawa lekcja biologii. Prowadził ją kierownik ob. Paweł Dobke. Kierownik opowiadał nam o prawidłowym i nieprawidłowym zrastaniu się kości, o jej złamaniu i o krzywicy. Specjalną uwagę zwrócił na to, że krzywica była chorobą powszechną w czasach, kiedy Polską rządzili kapitaliści. Robotnicy i chłopi nie mieli wtedy praw. Byli strasznie wyzyskiwani i uciskani, wraz ze swoimi rodzinami mieszkali w ciemnych i źle opalanych suterenach. Dzieci ich z braku słońca, świeżego powietrza i na skutek złego odżywiania często dostawały krzywicy. Obecnie wypadki krzywicy są znacznie rzadsze. Dzieci robotników i chłopów otaczane są przecież troskliwą opieką państwa, korzystają z wczasów, mają zapewnioną stałą opiekę lekarską.

Lekcja ta wydała mi się bardzo krótka. Z utęsknieniem oczekuję następnej lekcji biologii.

Aleksandra Konnak
ucz. kl. VII
Szk. Podst. w Tuchomiu
woj. Koszalin

O czym zapomniał Franek

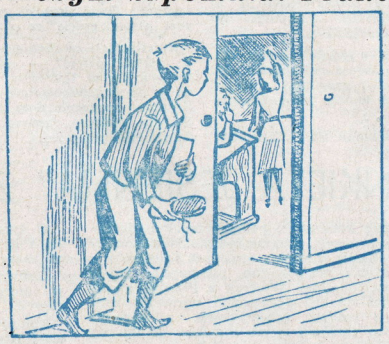

Na pierwszy rysunek Konkursu szkolnego otrzymaliśmy bardzo dużo, bo aż 98 odpowiedzi. Wśród nich jest wiele ciekawych opisów waszego życia w szkole i kilka bardzo ładnych rysunków. Dlatego też podwoiliśmy ilość nagród książkowych.

Najlepsze odpowiedzi przysłali:

1) Leon Zaparty — Bierzgłin, pow. Września,

2) Zastęp kl. VII — szk. podst. w Woli Rafałowskiej, pow. Rzeszów,

3) Ania Gąslorek — Nysa, ulica Zamojskiego 1,

4) Irka Rudy — Łaziska Górne, pow. Pszczyna.

5) St. Betlejewski — szk. podst. nr 1, Krynica Morska, pow. Elbląg,

6) Antoni Buraczewski — Ośno Lubuskie, pow. Rzepin.

Obecnie zamieszczamy następny rysunek konkursowy. Tym zaś, którzy zapomnieli warunki konkursu, przypominamy:

„Wszyscy uczniowie znają swoje szkolne prawo — regulamin uczniowski.

Franek, którego poznacie z obrazków konkursowych, często o nim zapomina.

Obok każdego z obrazków, które podawać będziemy w kilku numerach pisma, wypiszcie ten punkt regulaminu uczniowskiego, o którym zapomniał Franek, i opowiedzcie (lub narysujcie), jak wygląda jego przestrzeganie w waszej klasie.

Odpowiedź należy wysłać najpóźniej w 10 dni po ukazaniu się numeru z obrazkiem konkursowym. Trzy najlepsze odpowiedzi każdego tygodnia zostaną nagrodzone książkami. Prócz tego między czytelników, którzy ciekawie i dobrze rozwiążą cały konkurs, rozlosowane zostaną:

Trzy nagrody:

1. Piłka do siatkówki,

2. Wieczne pióro,

3. Komplet pastell

Najlepsze odpowiedzi na pierwszy i drugi rysunek wydrukujemy w najbliższych numerach.

Krocząca koparka

Na wielkich budowach w Związku Radzieckim pracują wielkie maszyny. Jedną z nich jest koparka, zwana od sposobu swego przenoszenia się z miejsca na miejsce — kroczącą.

Ta olbrzymia maszyna w ciągu 30 minut załadowuje pociąg towarowy, składający się z 50 wagonów. Wykonanie tej pracy umożliwiają maszynie potężne motory i czerpak, zabierający za jednym razem 14 m ziemi. Gdyby czerpakowi dorobić dach, mógłby on z powodzeniem służyć jako garaż dla samochodu marki „Warszawa".

Jak zwykle, przed przystąpieniem do budowy jakiegoś modelu należy najpierw dokładnie i uważnie przyjrzeć się rysunkom, umówić się, jaką część, kto będzie wykonywał i zabrać potrzebne narzędzia i materiały.

Do budowy modelu koparki kroczącej potrzebne wam będą drewniane beleczki długości około 1 metra i przekrojach 1x1 cm i 0,5x1 cm. Ponadto potrzebne będą: dykta, karton, papier, nitki, klej, drut i gwoździki. Do wykonania wszelkiego rodzaju osi najlepiej posłużą „druty", jakich używa się do robienia rękawiczek.

Główne części naszego modelu — to korpus z całym szeregiem przeróżnych osi, korb i mechanizmem „kroczenia"; ramię długości 80 cm, przez którego blok przerzucona jest lina podtrzymująca czerpak i sam czerpak.

Najlepiej jest budować model w zespole podzielonym na grupy w ten sposób, że jedna grupa robi korpus, druga — ramię i czerpak, trzecia — mechanizm chodzenia.

BUDOWA KORPUSU

Do budowy korpusu potrzebne nam są cztery kawałki dykty. Jeden, o wymiarach 16x32 cm, będzie dnem korpusu (1); dwa następne o wymiarach 17x31 cm — bocznymi ściankami (2 i 3), a czwarty, posiadający wymiary 15x17 cm — to tylna ścianka (4).

Dla złączenia dna i ścianek dobrze jest na dolnych końcach ścianek przybić małymi gwoździkami beleczki w taki sposób, jaki pokazuje rys.

W celu wzmocnienia budowy korpusu i osadzenia korb należy wykonać specjalną ramkę, którą robimy z beleczek (5) przybitych lub przyklejonych do bocznych ścianek koparki. Nakładki z dykty (6) łączą górne końce beleczek, a beleczki (8) i nakładki (7) służą do poprzecznego złączenia ramy; długość przednich beleczek (5) wynosi 25 cm, a tylnych 28 cm. Ostatecznego złożenia korpusu dokonacie wtedy, gdy będziecie mieli korbki-osie i mechanizm chodzenia.

Każda oś zakończona jest z jednego końca korbką. Jeśli będziecie robili je z drutów do robienia rękawiczek, korbki wyginać trzeba na gorąco. W tym celu druty na długości 5 — 6 cm od końca należy rozżarzyć w ogniu i wyginać płaskimi cęgami.

MECHANIZM CHODZENIA

Składa się z nart hamulcowych (9) zrobionych z dykty o wymiarach 2,5x20 cm i beleczki (10). Pośrodku nart hamulcowych do beleczki przybijamy listewkę (11). Drążek korbowy (12) zróbcie z dykty o wymiarach 2x16 cm. W górnym jego końcu wytnijcie szczelinę długości 6 cm, zaś jego dolne końce złączcie ruchomo za pomocą gwoździków z listewkami (11).

W odległości 6 cm od dolnych końców drążków korbowych zróbcie otwory dla gwoździków (13).

Główną oś mechanizmu chodzenia zróbcie z drewnianej beleczki o przekroju 1x1 cm i długości 19 cm. Końce osi na długości 4 cm zestrugajcie nożem, czyniąc je walcowatymi. Zostaną one przy ostatecznym montażu korpusu osadzone w otworach zrobionych w bocznych ściankach korpusu. Na nich też umocujecie część korby (14) z gwoździkami (13). Tę część korby oznaczoną numerem „14" zróbcie z pasków dykty o szerokości 3 i długości 5 cm. W odległości 1,5 cm od jednego końca tej deseczki zróbcie otwór takiej wielkości, aby końce osi (15) wchodziły weń z trudem. Odległość między osią (15) i gwoździkiem (13) wynosi 1,5 cm. Ponadto na oś (15) nałóżcie bloczek zrobiony z dwóch krążków dykty o średnicy 8 cm, między które należy wkleić mniejszy krążek o średnicy 7 cm (rys. 4).

RAMIĘ KOPARKI

Budowę ramienia dźwigu koparki widzicie na rysunku Z beleczek o przekroju 1x1 cm i długości 80 cm zróbcie boczne belki ramienia (21). Boczne beleczki łączymy ze sobą poprzecznymi beleczkami (22) i kartonowymi nakładkami, które przyklejamy. Kratownicę strzały lepiej jest zrobić z beleczek o przekroju 0,5x1 cm.

Pomiędzy górnymi końcami bocznych belek (21) umieśćcie bloczek, którego zewnętrzna średnica wynosi 3 cm, a wewnętrzna — 2 cm; zewnętrzny rozmiar ramienia dolnego końca — 13 cm. W odległości 1,5 cm od dolnych końców bocznych belek ramienia zróbcie w nich szydłem otwory dla osi (28).

Dokończenie
w następnym numerze

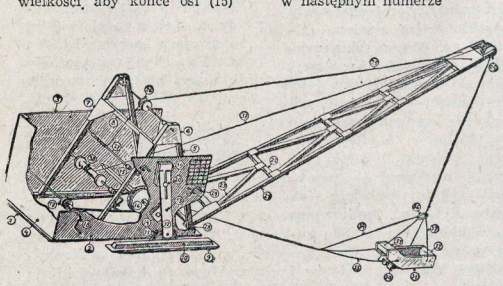

SPORT MŁODYCH

TAKICH W SZKOLE WSZYSCY LUBIĄ

Przed siódmą klasą stanęło kilku chłopców.

— Ty Władek wejdź pierwszy.

— Ja? Lepiej niech Staszek wejdzie.

Staszek już miał powiedzieć, co o tym myśli, nawet zatrzepotał rękami i przy tym geście o mało nie uderzył w drzwiach stojącej dziewczyny.

— Czego tak hałasujecie?

— My — zaczęli zmieszani chłopcy — mamy sprawę do Andrzeja Wasilewskiego.

— Do Andrzeja, no to wejdźcie do klasy.

Cała delegacja klasy czwartej pośpiesznie weszła za dziewczyną.

— No co, chłopcy, jaką macie sprawę?

— Dziś po lekcjach chcemy ćwiczyć w sali gimnastycznej.

— Czy będziesz mógł przyjść? — zagadnął Władek.

— Dobrze, przyjdę z Grześkiem.

Andrzej Wasilewski i Grzesiek Panter stale opiekują się młodszymi sportowcami. Uczą ich gier na boisku i sali gimnastycznej. Często idą za miasto na wycieczkę i tam przeprowadzają gry terenowe. Ostatnio chłopcy wybrali się rowerami na wycieczkę po swojej okolicy. Jeździli po bitej i polnej drodze, po piaskach, łąkach i leśnych ścieżkach. Tak dla wprawy, dla wykazania swojej siły, sprawności i odwagi. Przewodzili im właśnie Grzesiek i Andrzej.

Po lekcjach w sali gimnastycznej czekali już na nich chłopcy.

Już dawno mieli ochotę ćwiczyć się w skokach i wreszcie dziś... Oprócz zadowolenia widać i trochę obawy, no bo jakże — skoki nie są wcale takie łatwe, a w dodatku — dziś będą skakać pierwszy raz.

Pierwszy pokazowy skok wykonał Andrzej. Szybko podbiegł do skrzyni, odbił się zgrabnie nogami o podłogę i już był na macie. To samo zrobił Grzesiek.

Pierwszy z czwartoklasistów skakał Bogdan Kamiński. Obawę starał się zatrzeć wesołą miną, ale to nie bardzo mu się udawało. Na sygnał nauczyciela ruszył. Biegł trochę niepewnie, tuż przy skrzyni zwolnił i to go zgubiło. Odbił się za daleko i za lekko. Zamiast przeskoczyć, siadł na skrzyni jak na koniu. Gdy nie powiodło się i Leszkowi Witkowskiemu, wtedy po obu stronach skrzyni stanęli Grzesiek i Andrzej. Chłopcy teraz podbiegali do skrzyni, oni chwytali ich za ręce i szybko unosili do góry. W ten sposób szło dużo łatwiej. Po kilku takich skokach chłopcy już skakali bez pomocy.

Takich opiekunów, jak Grzesiek i Andrzej, w szkole TPD w Kaliszu jest więcej. Często po lekcjach na boisku można spotkać Sławka Zimnego i Edka Palucha. Uczą młodszych kolegów prawidłowych uderzeń piłki, oraz różnych gier.

— Sławek i Edek niedawno jeszcze bardzo źle się zachowywali — opowiadała Anka Zielińska. — Nawet chcieliśmy ich usunąć z naszej organizacji. Długo im tłumaczyliśmy i w końcu zrozumieli. Teraz wszyscy ich bardzo lubią.

Jest już jesień. Dni są chmurne i coraz zimniejsze. Ale to nie odstrasza zapalonych sportowców od gry w piłkę na boisku. Na zdjęciu widzicie dziewczęta z Grabiny, zapamiętale grające w dwa ognie.

uczniowie i uczennice harcerze i harcerki WSZYSTKICH SZKÓŁ

Uczniowie i uczennice, harcerki i harcerze wszystkich szkół!

Od 1 stycznia 1953 r. Zarząd Główny ZMP będzie wydawał dla Was nowe pismo. Chcemy, by pomogło Wam ono w pracy harcerskiej, by uczyniło Wasze zajęcia radośniejszymi, ciekawszymi, by dostarczyło wiele ciekawych materiałów do zbiórek, wieczornic, obchodów rocznic i świąt narodowych, by pomogło w pracy kółek technicznych, przyrodniczych i innych. Dlatego w piśmie zamieszczać będziemy dużo wierszy, piosenek, tańców, krótkich utworów scenicznych, a także wiele gier świetlicowych, sportowych, szarad, łamigłówek, ciekawych zagadek, materiał do zajęć technicznych, przyrodniczych itp.

Chcemy, aby to pismo było Waszym prawdziwym pomocnikiem, przyjacielem i doradcą. Aby uczyło Was, jak kochać Polskę Ludową, Partię i Towarzysza Bieruta. Aby wskazywało Wam, co należy robić, by zostać lotnikiem, marynarzem, inżynierem, górnikiem, artystą, nauczycielem, racjonalizatorem, przodownikiem pracy, jak się stać bohaterem naszej Ojczyzny.

Wasze nowe pismo wypełni te zadania, jeśli Wy — jako jego czytelnicy — pomożecie redakcji w jego opracowywaniu.

Dlatego też Zarząd Główny ZMP ogłasza KONKURS NA NAZWĘ DLA NOWEGO PISMA.

Nazwa powinna mówić o tym, że pismo jest Waszym najbliższym pomocnikiem i doradcą w pracy, nawiązywać do treści pisma, a jednocześnie musi być zwięzła i ładna.

Projekty nazwy mogą zgłaszać wszyscy uczniowie i uczennice, harcerki i harcerze indywidualnie lub zespołowo (ogniwo, zastęp, drużyna, kółko, zespół, klasa).

Prace konkursowe trzeba nadesłać do dnia 20 listopada 1952 r. na adres: Redakcja „Drużyny", Warszawa, ul. Mokotowska 3.

Już od dzisiejszego dnia zabierzcie się więc do pracy. Zwycięzców w konkursie czekają cenne nagrody książkowe.

Jednocześnie napiszcie, co chcielibyście w nowym piśmie przede wszystkim znaleźć, jakie materiały są Wam najbardziej potrzebne, jakie wiersze, gry, zabawy itp.

Życzenia Wasze redakcja postara się spełnić.

Druhny i druhowie!

Pamiętajcie, że zgłaszając swój udział w konkursie na nazwę pisma, bierzecie udział w bardzo ważnej sprawie, dotyczącej potrzeb dzieci w całej Polsce. Wierzymy, że nadeślecie naprawdę dużo listów i projektów na jego nazwę.

Jak zorganizować zawody w zastępie

Dostajemy wiele listów, w których pytacie, jak zorganizować zawody sportowe w zastępie. Dziś postaramy więc wam odpowiedzieć na kilka pytań.

KTO POWINIEN BYĆ ORGANIZATOREM ZAWODÓW?

Zawody powinna organizować rada zastępu.

KTO I JAKIE POWINIEN MIEĆ FUNKCJE?

Funkcyjnych wybiera rada zastępu spośród swoich członków. Wybierają oni spośród siebie gospodarza zawodów, sędziego głównego, sekretarza i sędziów poszczególnych konkurencji.

JAKIE ONI MAJĄ ZADANIE?

Gospodarz: przygotowuje boisko i sprzęt do zawodów. Pomagają mu w tym przydzieleni przez radę inni harcerze.

Sędzia główny: pilnuje punktualnego rozpoczęcia zawodów i właściwego ich przebiegu. On też ma decydujący głos w razie sporów.

Sekretarz: zbiera wyniki od sędziów i wpisuje punkty do tabelki zawodów.

Sędziowie poszczególnych konkurencji decydują o zatwierdzeniu wyniku lub jego unieważnieniu. Mogą też wykluczyć zawodników z zawodów, jeśli się oni źle zachowują lub nie przestrzegają przepisów.

W JAKICH KONKURENCJACH ZORGANIZOWAĆ ZAWODY?

Wybierzcie takie konkurencje, które objęte są odznaką BSPO, to znaczy: skoki, rzuty, biegi, gry w dwa ognie, siatkówka itp.

JAK PUNKTOWAĆ ZAWODY?

Pierwszy zawodnik otrzymuje 6 pkt, drugi — 4, trzeci — 2, czwarty — 1. Dalszych miejsc nie punktuje się. Za zwycięstwo w grach zespołowych ogniwo otrzymuje 12 pkt.

JAK ZROBIĆ TABELKĘ ZAWODÓW?

Zwykły karton podzielić na dwie połowy. Na jednej umieścić zawodników jednego ogniwa, którzy zajęli punktowane miejsca, na drugiej połowie — zawodników drugiego ogniwa. Obok nazwiska zawodnika umieścić: w jakiej konkurencji startował, jaki wynik osiągnął i ile otrzymał punktów. Tabelkę zawodów umieścić na widocznym miejscu w świetlicy lub korytarzu szkolnym.

UWAGA: Zwycięża to ogniwo, które otrzyma największą ilość punktów. Zawody te pomogą wam w zdobyciu norm na odznakę BSPO.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

CZY POTRAFISZ?

Cyfry od 1 do 9 rozmieśćcie w kółkach podanej figury tak, aby suma cyfr na każdej średnicy koła wynosiła 15. Każdą z cyfr należy użyć tylko raz.

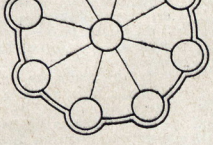

DOBIERAMY

Odgadnijcie, co to za zwierzęta przedstawione są na rysunkach oznaczonych literami A, B, C i D, a następnie dla każdego z tych zwierząt dobierzcie odpowiadające im nogi, oznaczone na rysunkach cyframi 1, 2, 3 i 4.

✲

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska i adresu podajcie swój wiek i klasę, do której uczęszczacie. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

OSTATNI STRZAŁ

1. Matka: — Wojtek, chodź się uczyć!

Wojtek: — Zaraz, zaraz, tylko jeszcze raz strzelę!

2. Przewodnik: — Wojtek, nie zapominaj, że masz dwójkę z matematyki i jutro odpowiadasz.

Wojtek: Zaraz idę się uczyć ,tylko jeszcze raz strzelę.

3. Koledzy: — Wojtek, chodź, pomożemy ci się uczyć.

Wojtek: — Poczekajcie, zaraz idę. Patrzcie, jaki będzie piękny strzał.

4. Nauczyciel: — No co, Wojtek, nie przygotowałeś się, nic nie umiesz.

Głos za drzwiami: — To jest ostatni strzał Wojtka.

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. **Redaguje:** Zespół — Warszawa, Wiejska 17, tel. 625-49, 85-619, 87-527. **ADMINISTRACJA:** RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa ul. Marszałkowska 8, telefony: 672-90, 807-11, 624-62. **KOLPORTAŻ:** PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel. 803-29 (33)

Informacja o warunkach prenumeraty — „ŚWIAT MŁODYCH": Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena prenum.: mies. — 0,90 zł, kwart. — 2,70 zł, półrocznie 5,40 zł, rocznie 10.80 zł.

Zakł. Drukarskie i Wielostodrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa"

3-B-28005

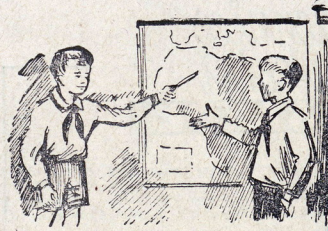

KONTUROWA mapa

STEFAN SZELOW

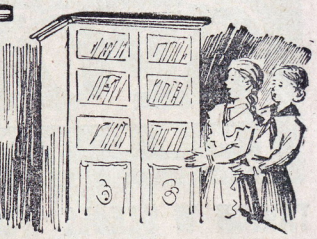

Sztuka w jednej odsłonie

OSOBY:
IWAN MATWIEJEWICZ — nauczyciel geografii
PIETIA SMIRNOW — ogniwowy
SIMA BUDKOWA
OLA CWIETAJEWA
KOSTIA ZIELEŃSKI
WOWA ZURKIN
} uczniowie 6-ej klasy

(Część klasy, w której stoi tablica, stół i krzesło nauczyciela. Z boku drzwi na korytarz. Na parapecie okna kwiaty. W kącie — szafy na książki. Dwie lub trzy pierwsze ławki. Reszta klasy zakryta kulisami).

(Wchodzą: SIMA i OLA *niosąc kubki z wodą i teczki uczniowskie. Obie podchodzą do okna).*

SIMA: Gdy podlewasz kwiaty, Olu, to pamiętaj, że wierzchnią warstwę gleby trzeba dokładnie spulchnić...

OLA: Właśnie tak robię.

SIMA: *(tonem mentorskim)* Wtedy korzenie otrzymują więcej powietrza.

OLA: *(śmiejąc się).* Wiesz co, Sima? Mówisz tak, jak Anna Michajłowna.

SIMA: Gdy skończę dziesiątą klasę, wstąpię do Instytutu Miczurinowskiego. *(Marzy).* Będę brać udział w zakładaniu

wspaniałych sadów. Pomyśl tylko, jak to będzie. W całym naszym kraju — kwiaty, sady, lasy zielone...

OLA: Przestań, przestań! *(podskakuje na jednej nodze)* Przez te swoje marzenia nalałaś mi wody w pantofle. Dawaj lepiej kubek, to przyniosę wody. *(Otwiera drzwi i zatrzymuje się, wyglądając ostrożnie na korytarz).* Wiesz co? Na korytarzu są chłopcy z naszej klasy... Z teczkami... A lekcje skończyły się już dawno. Co oni tu robią?

SIMA: *(podbiega do Oli, przymyka drzwi i patrzy przez szparę):* Wowka,... a z nim Kostia... Idą tu. No, oczywiście, wszystko jasne.

OLA: Co jasne?

SIMA: Nie byłaś w poniedziałek w szkole, więc nic nie wiesz.

OLA: *(odchodzi do drzwi, bierze teczkę).* Pewnie będą się tu uczyć. Chodźmy, Sima. Nie będziemy im przeszkadzać.

SIMA: Stanęli i o coś się spierają. Jaka szkoda, że nic nie słychać!... O! Podszedł jeszcze Pietia z mapą *(Do Oli).* A nie mówiłam!... Idą się uczyć. Posłuchamy!

OLA: Czego posłuchamy?

SIMA: Jak Wowa będzie odpowiadać. W poniedziałek Iwan Matwiejewicz postawił Wowie dwójkę. Za Afrykę. A Pietia — wiesz jaki on stanowczy — zebrał zaraz ogniwo i postanowili pomóc Wowie. Kostia miał się nim zaopiekować. W ich ogniwie „dwójkowiczów" jeszcze nie było! Do sobotniej zbiórki zastępu Wowa musi się poprawić.

OLA: Przecież Wowka dawał sobie zawsze radę.

SIMA: Owszem, gdyby nie piłka nożna, którą się za dużo zajmuje. *(Patrzy przez szparę).* Zbliżają się.

OLA: Więc chodźmy...

SIMA: Nie, lepiej stańmy za szafą. *(Obydwie chowają się za szafę. Wchodzi Pietia z mapą, Kostia i Wowa).*

WOWA: *(rzuca teczkę na ławkę).* Chłopcy! Jaką mapę dał Iwan Matwiejewicz, starą czy nową?

PIETIA: *(wiesza mapę na tablicy).* O, taką!...

WOWA: (czyta). „Mapa konturowa Afryki" *(Wzdycha).* Dlaczego nie fizyczna?

PIETIA: *(poważnie).* Kto umie, temu wszystko jedno.

KOSTIA: Wowka i tak odpowie!

WOWA *(ożywia się).* Oczywiście! Wielka mi rzecz — Afryka! Kanał Sueski.

KOSTIA: *(do Pietia z wyrzutem).* Czy nie można było wziąć dwóch map? Ty, Pietia, za bardzo kierujesz się zasadami!

PIETIA: *(gniewnie).* Zapomniałeś, co Iwan Matwiejewicz powiedział o takich, jak Wowka!

KOSTIA: Ty za to wszystko pamiętasz.

PIETIA: Oczywiście, że pamiętam. Powiedział tak: „Jeżeli leniuch dostanie u mnie z geografii dwójkę, to będzie mógł poprawić stopień tylko wtedy, gdy odpowie przy mapie konturowej" *(Zwracając się do Kostii):* Czy pomagałeś mu w nauce? Wypełniłeś polecenie ogniwa?

KOSTIA: *(wymijająco, patrząc na Wowę).* Chodziłem do niego...

WOWA: *(bacznie przypatruje się mapie i wodzi po niej palcem).* Ja i tak sobie poradzę. Na trójkę z pewnością wyciągnę!

PIETIA: Też masz się czym chwalić! Powinieneś odpowiedzieć przynajmniej na czwórkę. Wiecie co? Pójdę powiedzieć Iwanowi Matwiejewiczowi, gdzie jesteśmy. *(Wychodzi).*

KOSTIA: Nie martw się. I tak odpowiesz. Mów dużo o dzikich zwierzętach! Iwan Matwiejewicz lubi także, gdy się opowiada szczegóły...

WOWA: Zdaje mi się, że wszystko pamiętam... Przeczytałem raz z podręcznika. A swoją drogą z ciebie też dobry pomocnik! Ani razu nie przyszedłeś, by odrobić ze mną lekcje.

KOSTIA: Nieprawda. Przychodziłem. Ale ty grałeś wtedy z chłopcami w piłkę.

WOWA: *(z ożywieniem).* Wczoraj była wspaniała walka. Graliśmy do zmroku. Strzeliłem trzy gole prawą nogą i jednego — lewą! Wygrałbym... *(Zmieniając głos).* Aż tu Pietia przyszedł i przyczepił się do mnie: „Zlikwiduj dwójkę — powiada — wstyd przynosisz całemu ogniwu". *(Machając ręką).* „Dobrze — mówię — likwiduję... właśnie". *(Wyglądа na korytarz).* Nie widać ich jeszcze!... Wiesz co, Kostia? *(Niezdecydowanie).* Napiszemy trochę na mapie... Najtrudniejsze.

(Chłopcy zbliżają się do mapy). Zza szafy wygląda Sima i chowa się).

KOSTIA: Lepiej przysunąć bliżej pierwszą ławkę. Jeżeli się zająknięsz, to można po cichu podpowiedzieć.

WOWA: Wolę napisać...

KOSTIA: A jeżeli Iwan Matwiejewicz zauważy?

WOWA: Nie zauważy!

KOSTIA: Jak zauważy, to będzie wstyd.

WOWA: Toś ty taki przyjaciel! Przecież to pierwszy i ostatni raz! *(Patrzy na drzwi).* Zresztą nie będziemy pisać pełnych nazw. Tylko kawałek, dla przypomnienia... *(Wydobywa z teczki podręcznik i ołówek).*

KOSTIA: (niechętnie bierze ołówek). Na co to się przyda? ...I tak odpowiesz.

WOWA: Pewno, że odpowiem. Toteż zanotujemy tylko trudne nazwy... Najwyżej z dziesięć nazw. Resztę pamiętam.

KOSTIA: *(zbliża się do mapy).* No, dyktuj... Szybciej! *(Ola chce wybiec zza szafy, lecz Sima ją zatrzymuje. Chłopcy zajęci pisaniem nic nie dostrzegają).*

WOWA: *(zagląda do podręcznika).* Nil — nie trzeba... Sahara — wiem... Aha, pustynia Kalahari. Pisz — „Kalah".

KOSTIA: *(pisze)* Szybciej, szybciej...

WOWA: Rzeka Zambezi. Pisz: „Zam". Jezioro Niassa. Pisz: „Nias". Rzeka Niger. Pisz: „Nig". *(Podbiega do drzwi, chwilę nadsłuchuje i powraca, śpiesznie przerzuca kartki podręcznika).* Czekaj, trzeba jeszcze o zwierzętach. Lwy — wiem? Słonie — też... Krokodyle — pamiętam! Małpy — pamiętam. Aha... Jeżozwierze. Pisz: „jeżozw.". Skorpiony. Pisz: skorp". Mucha tse-tse. Pisz cały wyraz.

KOSTIA: Na trójkę w zupełności wystarczy!

WOWA: *(przysłuchuje się).* Wiesz co? Chodźmy już lepiej na korytarz. Będzie mniej podejrzeń. *(Kostia i Wowa wychodzą. Ola i Sima wybiegają zza szafy).*

OLA: Jak im nie wstyd! Nie dziwię się Wowce... Ale Kostia! Przecież to najlepszy uczeń.

SIMA: Kostia nie wypełnił polecenia ogniwa, a teraz nie chce zawieść przyjaciela.

OLA: *(porywa się ku drzwiom).* Zaraz opowiem wszystko Iwanowi Matwiejewiczowi.

SIMA: *(zatrzymuje Olę).* Poczekaj. Zrobimy inaczej. Zetrzemy, albo... zaraz, zaraz... Niech pomyślę. *(Ogląda mapę).* Trzeba podopisywać inne wyrazy. Uda się znakomicie! *(Wydobywa gumkę i ołówek).*

OLA: Co robisz? To przecież oszustwo!

SIMA: Oszukamy oszustów! *(szybko ściera poszczególne wyrazy, niektóre dopisuje).*

OLA: *(słucha).* Słychać głosy od strony pokoju nauczycielskiego. *(Odskakuje od drzwi).* Idą!

SIMA: Gdzie się skryć?

OLA: Za szafę!

SIMA: Teraz nie można. Zaraz się domyślą.

OLA: A mówiłam: chodźmy...

SIMA: *(rozsuwa kwiaty, otwiera okno).* Skacz. Tylko prędzej! *Obydwie znikają za oknem. Po chwili wchodzą: Iwan Matwiejewicz, Pietia, Kostia i Wowa. Nauczyciel przechadza się po klasie. Kostia siada w pierwszej ławce, Pietia — w drugiej. Wowa ogląda z powagą mapę.*

IWAN MATWIEJEWICZ: Przesiądź się, Zieleński, do Smirnowa. *(Kostia patrzy porozumiewawczo na Wowę i, wzruszając ramionami, siada obok Pieti. Iwan Matwiejewicz siada w pierwszej ławce).* No, Żurkin, bierz pałeczkę do wskazywania. Nie chciałem cię pytać dziś, lecz twoi koledzy uprosili. Do zbiórki zastępu nie chcą mieć dwójki w ogniwie. Myślę, że nie zawiedziesz ich zaufania.

WOWA: *(wydobywa obsadkę).* Ja przy... przygotowywałem się...

IWAN MATWIEJEWICZ: Dobrze. Opowiedz mi więc o położeniu geograficznym Afryki.

(Pietia i Kostia z uśmiechem spoglądają na siebie).

WOWA: *(prowadzi obsadkę po konturze Afryki szybko i pewnie).* Afryka — to ogromny ląd, położony...

IWAN MATWIEJEWICZ: Czekaj, czekaj, Żurkin. Nie należy psuć mapy obsadką. Gdzie pałeczka do wskazywania?

WOWA: Smirnow przyniósł tylko mapę.

IWAN MATWIEJEWICZ: Biegnij szybko po pałeczkę!

(Pietia podrywa się. W drzwiach zderza się z Simą i Olą).

SIMA: O jej, rozlał mi wszystką wodę!

KOSTIA: Nic tu po was! *(Podchodzi do drzwi i próbuje wepchnąć dziewczęta na korytarz).*

IWAN MATWIEJEWICZ: Siadaj na miejsce, Zieleński. Co chciałyście dziewczynki?

SIMA: Wybaczcie, Iwanie Matwiejewiczu. Podlewam z Olą kwiaty.

IWAN MATWIEJEWWICZ: Dobrze. My niedługo skończymy i wtedy podlejecie. Tymczasem siądźcie cicho. *(Dziewczynki z triumfującymi minami siadają w ławce. Wbiega Pietia z pałeczką do wskazywania, podaje ją Wowie).* Opowiadaj dalej, Żurkin.

WOWA: *(wodzi pałeczką po mapie, lecz mówi, już nie tak pewnym głosem).* Afryka leży... Oblewają ją...

IWAN MATWIEJEWICZ: Co to znaczy: leży i oblewają? Wypowiedz dokładnie swą myśl.

WOWA: Afryka leży na półkuli północnej i południowej. Oblewają ją morza i zatoki... Powierzchnia Afryki... *(Patrzy na Kostię. Kostia łączy trzy razy palce rąk. Ola trąca Simę).* Powierzchnia wynosi 30 milionów km kwadratowych, a ludność... zapomniałem, Iwanie Matwiejewiczu.

IWAN MATWIEJEWICZ: 180 milionów ludzi. Opowiedz mi teraz o większych rzekach i jeziorach Afryki i pokaż je.

WOWA: *(chwyta pałeczkę do wskazywania i zbliża się do mapy).* W Afryce są następujące rzeki... Nie ma rzek na Saharze i... i... *(Z natężoną uwagą szuka oczyma na mapie).*

IWAN MATWIEJEWICZ: I?

(Kostia pokazuje palcem na południe Afryki. Pietia gniewnie spogląda na Kostię. Iwan Matwiejewicz wstaje i zaczyna chodzić po klasie).

WOWA: Zaraz, zaraz, ta pustynia... *(Żywo).* Pustynia Zacharia!

IWAN MATWIEJEWICZ: A Mitrofanii tam nie ma przypadkiem? *(Wszyscy wybuchają śmiechem. Kostia aż podniósł się w ławce, patrząc na mapę).*

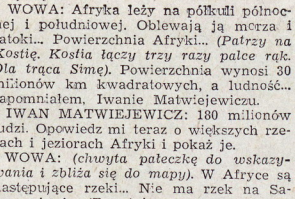

WOWA: *(zmieszany spogląda na Kostię).* Takie dziwne nazwy, Iwanie Matwiejewiczu... Język się plącze.

KOSTIA: *(żywo)* Kalahari!

IWAN MATWIEJEWICZ: Szybciej!

WOWA: *(podejrzliwie patrzy na mapę, potem na Kostię).* Największa rzeka Afryki... Oto ona!-Płynie...

KOSTIA: *(do Pieti).* Nil to piękna nazwa! Prawda?

IWAN MATWIEJEWICZ: Nil nie otrzymał dwójki, ale Zieleński może otrzymać! *(Pietia odsuwa się od Kostii).*

WOWA: Wiem sam. Nil wpada do Morza Śródziemnego *(Głośno).* W Afryce żyją dzikie zwierzęta, które...

IWAN MATWIEJEWICZ: O zwierzętach opowiesz potem. Teraz wymień i pokaż inne rzeki Afryki.

WOWA: *(patrzy z ukosa na mapę)* Rzeka. Zam... Zam... Zamzizi!

PIETIA: Co on plecie?

IWAN MATWIEJEWICZ: Jak powiedziałeś?

WOWA: *(wyraźnie zmieszany).* Ja... trudno ją wymówić. Takie dziwne nazwy.

IWAN MATWIEJEWICZ: *(patrzy przez chwilę na Wowę).* Rzeka Zambezi. Nie ma tu nic trudnego dla tych, którzy się uczą!

WOWA: *(z zakłopotaniem).* Iwanie Matwiejewiczu... Ja... ten rozdział.

IWAN MATWIEJEWICZ: *(patrząc na zegarek).* Siadaj, Żurkin *(zwracając się do wszystkich).* Miałem o tej godzinie mieć telefon z Wydziału Oświaty. Zaraz wrócę. Poczekajcie na mnie. *(Wychodzi).*

WOWA: *(zwracając się do Kostii głosem zdławionym przez łzy).* Ja ci nie tak mówiłem. Tyś umyślnie tak popisał... żeby się pośmiać. *(Kostia podchodzi do mapy. Pietia, Sima i Ola wstają w ławkach).*

KOSTIA: Ty sam wszystko poplątałeś, a zwalasz na innych.

WOWA: *(zbliżając się do mapy).* Przecież to napisane twoją ręką!

KOSTIA: Nie, to nie mój charakter pisma. *(Żywo).* A zresztą trzeba ci było mniej grać w piłkę nożną. Przynosisz wstyd sobie i innym.

WOWA: Ciebie wyznaczyli mi do pomocy.

KOSTIA: Jeżeli sam nie będziesz się uczył, to i „wyznaczony" ci nie pomoże.

PIETIA: *(do Wowy).* Mówiłeś przecież, że dwójkę likwidujesz. Po co kłamałeś? *(Wchodzi Iwan Matwiejewicz).*

IWAN MATWIEJEWICZ: Siadajcie. Zaraz wyjaśnimy wszystko. *(Przygląda się mapie. Uczniowie milcząc siadają w ławkach).*

OLA: *(cicho do Simy).* Mówiłam ci...

SIMA: Cicho, Olu. Ja sama powiem.

PIETIA: *(po cichu do Kostii).* A z ciebie też wzorowy uczeń. Nie mogłeś go wcześniej przepytać?

KOSTIA: *(Wstaje):* Iwanie Matwiejewiczu, ja postąpiłem nieuczciwie... Żurkin prosił mnie, żebym napisał na mapie początek trudniejszych nazw, rzek i zwierząt, tak żeby nikt nie mógł zauważyć... Że zrobiłem.

IWAN MATWIEJEWICZ: A kto dopisał nazwy?

SIMA: *(zrywa się hałaśliwie).* Ja dopisałam, Iwanie Matwiejewiczu... Niech nie oszukują.

OLA: My obie Ja... razem z Simą...

IWAN MATWIEJEWICZ: Zastanów się nad swym postępkiem.

PIETIA: *(gniewnie).* Wstyd dla całego ogniwa!

WOWA: *(do dziewczynek).* Tak. Powiedziałem bez zastanowienia... *(Siada).*

IWAN MATWIEJEWICZ: *(zbliżając się do Wowy).* I co ty o tym myślisz, Wowa?

WOWA: *(spuszcza głowę, obraca w rękach pałeczkę do pokazywania).* Ja... Ja... *(Patrzy nauczycielowi prosto w oczy i mówi z przejęciem).* Proszę mi wybaczyć, Iwanie Matwiejewiczu! Ja teraz będę naprawdę odrabiał lekcje! I nie zrobię już zawodu kolegom.

IWAN MATWIEJEWICZ: A co wy na to, chłopcy?

PIETIA: Oni są pionierami, Iwanie Matwiejewiczu. Ich postępowanie trzeba osadzić na zbiórce zastępu.

IWAN MATWIEJEWICZ: Słusznie, Pietia. Zawiadomcie mnie, kiedy będzie zbiórka... Wtedy pomówimy o prawdziwej pomocy koleżeńskiej. Ale to jeszcze nie wszystko. Chciałem wam dać pracę do domu. *(Uśmiecha się).* Tę mapę wykonali uczniowie klasy VIb. Trzeba szanować pracę oklegów. Toteż zrobicie zespołowo taką samą konturową mapę Afryki.

GŁOSY: Dobrze! Dobrze! Narysujemy jeszcze lepszą!

WOWA: *(po cichu do Oli i Simy).* Mam różnokolorowe ołówki.

SIMA *(z radością).* Wykonamy kolorową mapę!

IWAN MATWIEJEWICZ: *(oddaje mapę Pieti).* Ty, Pietia, jesteś odpowiedzialny za pracę. Ale pamiętaj, by nie było to ze szkodą dla lekcji. *(Do Wowy).* A ty Żurkin, masz nadal dwójkę. Zapytam cię w sobotę.

WOWA: Nauczę się, Iwanie Matwiejewiczu! Daję na to pionierskie słowo!

IWAN MATWIEJEWICZ: Do widzenia, dzieci! Życzę wam powodzenia w pracy.

WSZYSCY: Do widzenia, Iwanie Matwiejewiczu!

PIETIA: Zbierzemy się u Simy o godzinie szóstej. Dobrze? A teraz do domu — odrabiać lekcje!

(Kurtyna opada)